

Karanhy bułut

Karanhy bułut astry korkunču
Bałkuwu kujasyn oł kapłajdyr.
Akyły dzanym tujup zawały
Bu jat jer-suwda acy jıłajdy.
Mana miškingie kełgen zamanda
Rasza adamdan hecete ajtmajdy
Kyrymha kelip baz małachłarym,
Tišli jamandan sakławcułarym.
 Meni kahałga tync kełtirdiler,
 Orunłaryna kajtyp bardylar.
 Rasza adamga bunda jołuktum;
 Anar men tištım neden ki korktum
Ki sibbasyndan kieldim jamanga,
Katy zyndanga, ułlu zamanga,
Syzlawlu ajda, Bachca sarajda
Chan sarajında, syndzyr bojnumd
 Micwa achcasy hepsi alyndy,
 Ki kołum była oł keltirildi.
 Kiep jılamaktan kiezlerim tundu,
 Kistunmak była waj mana bołdu.
Ki muftka kietti zachmet cekmeg
Bunar syzłajdy dzanym, jiregim,
Kyjnałhanymda acy zyndanda
Necik bir garib bu jat jer-suwda.
 Jochtur soruwcum, jakyn kieliwci
 Bu tar zamanymda jubatuwcu.
 Kisencmen kierme israełlerni,
 Siwer dostłarny, abajlyłarny.
Ne wachtny kiersem kajsyn jirakt
Kałmajdy dzanym kiep jılamaktan
Ki kajryłyp oł baryr isine,
Kielin jubatmas kiez jumcuhuna.
 Korkup dusmandan, kamazlawcu
 Tasietkej any Tenri kahałdan!
 Ne men ajtyrmen barsam jerime,
 Kyłmajyn zechut hecete dzanyyma?
Jały isimnin bumodur, Tenrim?
Rasttyr jołłaryn, ołdu fikrim.
Ancak bilemen ki bundij wachtla
Awur zamanlar sawahatsyzlar,
 Jazyhym icin mana jettiiler,
 Sezinden senin tezce kiettiiler.
 Halide, Tenri, meni sahyrhyn,
 Awur zyndandan tezce cyharhyn.
Hem kielnin channyn kajyr jachsy
Ki sukłanmahaj kodesz achcacha.
Kiersin dusmanym, ujatly bołsun,
Bijenc bijensin siwer ułusun.

Ciemna chmura

Ciemna chmura wielce straszliwa
To ona blask słońca zakrywa.
Dusza moja rozumna przeczuwa nieszczęście,
W ziemi tej obcej gorzkie łzy wylewa.
Gdy nawiedziły mnie, ubogiego,
O bezbożnym człowieku mi nie wspominały,
Gdym przybył na Krym, przyjazne anioły
Chroniące mnie przed złem wszelakim.
 Bezpiecznie przywiodły mnie do tej gminy
 I odeszły, wracając, gdzie ich miejsce,
 Lecz tu napotkałem podłego człowieka;
 Jemu zawierzyłem, bo strach mnie ogarnął,
Lecz to z jego przyczyny popadłem w niedolę,
W srogie więzienie, w wielkie opały,
Miesiąc pełen bólu w Bachczysaraju
W chańskim pałacu z łańcuchem na szyi.
 Wszystkie mi zabrano datki ofiarne,
 Które przeze mnie miały być przekazane.
 Od stałego płaczu oczy me oślepiły,
 Nawet westchnienia sprawiają mi ból.
Próżne wszystkie starania, które poczyniłem,
Dlatego boleje serce me i dusza,
Gdy tak cierpię katusze w okrutnej niewoli,
Samotny wędrowiec w obcej krainie.
 Nikt o mnie nie pyta, nikt mnie nie odwiedza,
 W swej niedoli nie mam pocieszyciela.
 Mym pragnieniem jest ujrzeć mój lud pobożny,
 Drogich sercu przyjaciół, ludzi szanowanych.
Jeśli kiedyś ujrzę któregoś z daleka,
Dusza ma załka wielkim płaczem,
Gdy on odwróci się i zajmie się swą pracą,
Naręczona nie pocieszy ani na mgnienie oka.
 Przestraszył się wrogów, szpiegów,
 Niech przepędzi go Bóg z gminy!
 Cóż powiem, gdy wrócę do mego kraju,
 Nie zaliczcie tego zasługą dla mej duszy?
Czy to ma być, Boże, nagroda za mój trud?
Prawe są twe drogi, takiż był mój zamysł.
Nie wiem jednakże, czy taki los,
Ciężkie chwile Bożej niełaski
 Za moje grzechy doścignęły mnie,
 Na Twe słowo szybko przybiegły.
 Lecz teraz, Panie, wspomnij mnie,
 Z ponurego lochu szybko uwolnij.
I serce chana zwróć ku dobremu,
By nie upodobał sobie świętych datków.
Niech ujrzy to mój wróg i niech się zawstydzi,
A radość niech ogarnie twój lud ukochany.

Jachsy telewler jachsy dzanłyha,
 Telehin, Tenri, kunusuwcuha.
 Cyharma meni katy zyndandan
 Ackyn chaznanny kiekten da jerd
 Hem chajifsiniwciłergie meni.
 Jetkirme tišli kiereklerimni,
 Tirlikte meni kajtar ornuma,
 Ułanłaryma hem dostłaryma.

Chasifsin, Tenri, kierip jasymny,
 Bosatkyn bar oł jazykłarymny.

Tizidi ribbi Josef uwłu Jeszuanyn, Derażnadan.

Dobłą zapłatę temu, co ma dobrą duszę,
 Wypłać, o Panie, swemu skarbnikowi.
 Wydobądź mnie z wieszenia srogiego,
 Otwórz swój skarbiec na niebie i ziemi
 I obdarz mnie łaską zmiłowania Twego.
 Zaspokój wszelkie me potrzeby,
 Spraw, bym wrócił żyw w rodzinne strony
 Do dziatek mych i przyjaciół.
 Ulituj się nade mną, widząc me łzy
 I odpuść mi wszystkie grzechy moje.

Ułożył ribbi Josef syn Jeszua z Derażna.

Kilka słów o „Karanhy bułut”

Wiersz ten różni się od pozostałych zawartych w tym zbiorze¹. Nie związany ze sprawami religijnymi, opowiada o przygodzie, jaka przydarzyła się jego autorowi, stanowiąc przez to przykład utworu o charakterze świeckim.

Oto historia jego powstania. Ribbi Josef² mieszkał we wsi Derażno, w województwie wołyńskim i był tam hazzanem miejscowej gminy karaimskiej. Jak każdy głęboko religijny człowiek, miał jedno wielkie marzenie: pojechać do Ziemi Świętej.

Cóż mogło być bowiem piękniejszego niż Święta Ziemia? Móc stanąć własną stopą na tej ziemi, po której stąpali prorocy, głosząc ludowi łaskę i gniew Najwyższego, na własne oczy ujrzeć miejsca, gdzie ważyły się losy narodu wybranego. Wejść z pochyloną głową i mocno bijącym sercem przez prastare wrota do „miasta doskonałego”, Jerozolimy, gdzie ongiś stała Świątynia i gdzie każda ulica, każda grudka ziemi budzi w naszej pamięci echa tysięcy najrozmaitszych wspomnień dawnych czasów. Albo też paść w pokłonie i westchnąć do Boga w prastarej, zagrzebanej w ziemi kienesie, wzniesionej przez naszego nauczyciela, Anana, i pełnym miłości wzrokiem spojrzeć na jej czcigodne, stare mury, które widziały młodość naszej wolnej od błędnych sądów wiary.

Myśl o tym od dawna kołatała w głowie ribbi Josefa, ponagłając go do wyruszenia w drogę. Nie chcąc przybyć do Jerozolimy z pustymi rękami (a jak wiadomo, nasi ribbi bogaci byli w wiedzę, lecz nie co dzień widywali drobny nawet grosz), wpadł na pomysł, by wśród społeczności karaimskiej zebrać datki i uzyskane w ten sposób pieniądze zawieźć w darze do Świętego Miasta.

¹Zemerler (Karaj sezinde). Jarykka cyhardy Aleksander Mardkowicz. Łuckada 1930 – Pieśni religijne Karaimów (w języku karaimskim). Wydał Aleksander Mardkowicz, Łuck 1930.

²Josef syn Jeszua, hazzan i autor pieśni religijnych. W 1648 r. uratował się z dokonanej przez Kozaków zagłady swej gminy w Derażnej, której tragiczny los opisał w pieśni elegijnej (pijut). W 1665 r. przebywał w Trokach, skąd wyruszył w pielgrzymkę do Jerozolimy. Aresztowany na Krymie celem wymuszenia okupu, spędził w 1666 r. trzy miesiące w tatarskim więzieniu. Po uwolnieniu przez 4 lata przebywał w Dżuft Kale, usługując karaimskiej wspólnotie. W 1670 r. powrócił do Rzeczypospolitej, gdzie zmarł osiem lat później (red.).

Po długich przygotowaniach i gorących pożegnaniach opuścił ribbi Josef swój dom i rodzimą gminę, i wyruszył na Krym, gdzie mieszkali (jak ma to miejsce i dziś) w różnych miastach nasi rodacy. Tam chciał nasz ribbi zebrać jeszcze więcej datków i wyruszyć dalej, przez Morze Czarne do Ziemi Świętej.

Trzeba w tym miejscu wspomnieć, że działo się to w czasach, gdy Krym nie należał jeszcze do Rosji³, a władał nim chan, którego siedzibą był Bachczysaraj.

Z Bożą pomocą wszystko szło po myśli ribbi Josefa: wierni złożyli na jego ręce datki, każdy dał tyle, na ile go było stać i nasz podróżnik zdrów i wesół dotarł do gminy w Kale. To siedlisko Karaimów leży u wrót Bachczysaraju. I tam przytrafiła mu się okropna przygoda, o której opowiada w tej pieśni.

Znajdował się w owej gminie pewien osobnik o pokrętej duszy, który oczernił ribbiego w oczach tatarskiego władcy, mówiąc mu, iż ten cudzoziemiec przybył z wielką sumą pieniędzy na przespiegi, przysłany przez wrogów chana, by zorientować się w słabościach kraju i poznać różne sekretne sprawy.

Chan dał posłuch słowom nikkzemnika, wtrącił ribbi Josefa do więzienia, zakuwszy go w kajdany, zaś zebrane przezeń z wielkim trudem datki zagarnął.

W którym roku przydarzyła się ta przygoda i jak długi czas cierpiał ribbi Josef w lochach, nie wiadomo. Wiadomo jedynie, że z Bożą pomocą opuścił w końcu więzienie i pomieszkawszy przez pewien czas wśród gminy w Kale, powrócił szczęśliwie do Derażna. Jego marzenie o ujrzaniu Ziemi Świętej nie spełniło się. A jako pamiątka po owej jego bolesnej przygodzie pozostała nam ta pieśń, którą ribbi Josef napisał, siedząc uwięziony w lochach chana.

Trzeba się urodzić poetą, by w tak trudnym życiowym momencie, nie wiedząc, co przyniesie nadchodzący dzień, móc przemienić w wiersz swe myśli, jak perły nanizac na nici poezji piękne słowa!

A.M.[Aleksander Mardkowicz]

Z karaimskiego przełożyła Anna Sulimowicz

³To przyłączenie nastąpiło w 1783 roku (przyp. aut.).